



Cz. 8 do nr 9/2009

# Polacy w Królewcu (c.d. z nr 10/2008)

10 kwietnia 1945 roku Królewec zdobyła Armia Czerwona. Miasta, zamienionego w twierdzę, bronił polakożerca, gen. Otto Lasch – urodzony na Górnym Śląsku, uczestnik hitlerowskiej agresji na Polskę we wrześniu 1939 roku, a miał zdobyć je inny polakożerca, gen. Iwan Czerniachowski, który w lipcu 1944 roku wbrew umowie podstępnie aresztował i zesłał do obozów na Sybir 6000 żołnierzy wileńskiej Armii Krajowej, chociaż wspólnie z nią zdobywał Wilno. Po śmierci gen. Czerniachowskiego miasto zdobył, jako dowódca III Frontu Białoruskiego, marszałek Aleksander Wasilewski, który pochodził z polskiej Białostocki (po rewolucji bolszewickiej 1917 r. pozostał w Rosji i uległ sowietyzacji).

Z początku Armia Czerwona nie rozróżniała czy nie chciała rozróżnić w Królewcu Polaków od Niemców, dopuszczając się licznych gwałtów na ludności polskiej. Np. w więzieniu królewieckim Niemcy więzili masę Polaków. Był tam więziony m.in. członek polskiego ruchu oporu w okręgu białostockim Czesław Bohdan Małaszewski. Po zajęciu Królewca przez wojska sowieckie został wywieziony z tego więzienia wraz ze wszystkimi pozostałymi przy życiu w głąb ZSRR („Słowo Powszechne” Lista zaginionych Nr 708, Warszawa 1992).

W zajętych przez Armię Czerwoną mieście było kilkanaście tysięcy Polaków – do wyzwolenia niewolników niemieckich, którzy kierując się elementarną racją stanu państwa polskiego, czyli wierząc w to, że miasto wraz z całym Prusami Wschodnimi będzie polskie, utworzyli w Królewcu polską Radę Miejską i polską Straż Obywatelską (Grzegorz Górny „Powrót do Królewca” Życie Warszawy 28-29.12.1991). Tak się jednak nie stało i w najbliższych tygodniach wszyscy Polacy dostali nakaz opuszczenia miasta i udania się do jałtańskiej Polski.

Królewec z woli Stalina miał się stać miastem rosyjskim. Możliwe, że aby pokazać Polakom kto jest panem miasta sowieci zburzyli ocalałe z pożogi wojennej duże popiersie... Mikołaja Kopernika! (*J. Jasiński*). Po prawie rocznej administracji wojskowej, w kwietniu 1946 roku Królewec wraz z regionem został częścią sowieckiej Rosji. Z rosyjskiej części Prus Wschodnich utworzono obwód, którego centrum administracyjnym został Królewec-Koenigsberg, któremu zmieniono nazwę na Kaliningrad – na cześć działacza bolszewickiego Michaiła I. Kalinina (1875-1946). Do miasta zaczęła napływać ludność z innych rejonów ZSRR, głównie Rosjanie (78% przybyszów) z okolic Smoleńska, Tweru (Kalinina) i Pskowa. Pozostałe 22% ludności to zlepek różnych narodowości Związku Sowieckiego, głównie jednak Ukraińcy, Biało-

rusini. W 1956 roku Kaliningrad miał 188 000 mieszkańców (w 1939 r. 380 000), a w 1992 roku około 400 000 mieszkańców (cały obwód miał wówczas ok. 875 000 mieszkańców).

Obwód Kaliningradzki był w zasadzie zamknięty dla Polaków, z powodu jego przekształcenia przez Stalina w wielką bazę wojskowo-morską (w samym Królewcu stacjonowało zawsze ok. 30 000 żołnierzy), chociaż Polska Republika Ludowa (PRL) była państwem satelickim Związku Sowieckiego. Nie było żadnego przejścia granicznego – ani kołowego, ani kolejowego. Jak na ironię losu w Królewcu/Kaliningradzie wzniesiono w 1980 roku udany i jedyny w całym byłym

jak związani są dzisiaj z polskim życiem organizacyjnym czy kościelnym. Poza tym są to ludzie w dużym odsetku już mocno zradyfikowani. Niektórzy Polacy królewieccy wybili się zawodowo czy społecznie. Np. *Kazimierz Ławrynowicz* (1941-2002) był profesorem matematyki na Uniwersytecie Królewieckim i autorem historii tego uniwersytetu w języku rosyjskim.

Dopiero upadek Związku Sowieckiego w 1991 roku dał tamtejszym Polakom możliwość organizowania się. Pierwszą instytucją polską była założona w 1991 roku parafia katolicka p.w. św. Wojciecha w Królewcu, której duszpasterzem został przybyły z diecezji szczecińskiej ks. Jerzy Steckiewicz.

Początki pracy duszpasterskiej wśród polskich katolików w Królewcu były bardzo trudne. W warszawskim dzienniku „Słowo. Dziennik Katolicki” z 11-13 czerwca 1993 roku czytamy: „Oficjalnie ksiądz Jerzy jest proboszczem parafii św. Wojciecha. Ale Msze święte niedzielne odprawia pod gołym niebem, gdyż kościół św. Wojciecha przekazany został wspólnocie katolickiej jedynie na papierze. Pismo gubernatora obwodu Matoczkin z odpowiednim postanowieniem nie jest respektowane przez dotychczasowego użytkownika budynku kościelnego – Rosyjską Akademię Nauk, która wydzierżawiła budynek firmie handlowej Iszmiram. Cztery rozprawy sądowe nie doprowadziły jeszcze do wykwaterowania firmy...” (*Piotr Jendroszczyk „Królewec – oto jest pytanie”*). Podobnie sprawa się przedstawiała ze zwrotem kościoła św. Rodziny. To dwa kościoły katolickie, które oszczędziła zawierucha wojenna i ateistyczne państwo.

Trudności te nie osłabiały wiary u królewieckich Polaków. Przeciwnie, cieszyli się z prawa do oficjalnej możliwości bycia Polakami i katolikami. Biskup warmiński Edmund Pisz, który odwiedził polskich katolików w Królewcu zaraz po tym jak mogli już manifestować otwarcie swą polskość i wiarę wspominał: „Gdy 29 grudnia (1991 roku)... odprawiałem Mszę św. pod gołym niebem obok kościoła (św. Rodziny) zamienionego na salę koncertową, podziwiałem tłum wiernych, który śpiewał polskie kolędy, modlił się i mówił po polsku, nie mając żadnych książeczek do nabożeństwa. To było dla mnie ogromnym przeżyciem i dowodem, że mimo prześladowań, życie religijne w tych na ogół zdrowych moralnie rodzinach trwało i przekazywane było następnym pokoleniom...” (*Andrzej Taborski „W Królewcu przetrwała żywa wiara” Słowo 9.3.1992*).

(cdn.) *Marian Kaluski*

Katedra i Dom Sowietow

Związku Sowieckim Pomnik Przyjaźni Radziecko-Polskiej, a trochę później okazały gmach restauracji „Olsztyn”. W mieście są także ulice: Kopernika i Białostocka. W latach 80. odbyło się w Królewcu kilka wystaw sztuki polskiej, a harcerze polscy mogli kilka razy rozbić obozy nad sambijskim Bałtykiem. Te pierwsze kontakty między Polską a Królewcem, a właściwie między Królewcem a Olsztynem i Elblągiem stanowiły pierwszą wyrwę w narzuconym krajowi statusie zamkniętej strefy specjalnej (*Andrzej Kempfi „Miasto nad Pregolą” Kraj Rad 18.11.1990*).

Wśród osadników przybywających tu z Rosji i innych rejonów Związku Sowieckiego nie zabrakło również i Polaków. Ci, którzy przybyli tu w latach 40. i 50. XX wieku pochodzili głównie z Wileńszczyzny – tak litewskiej, jak i białoruskiej. Przybyło tu także trochę Polaków z Ukrainy i Rosji, a pod koniec lat 80. i w latach 90. trochę Polaków z Kazachstanu. Przyciągnęła ich tu chęć mieszkania blisko Polski. Rosyjskie oficjalne dane z 1993 roku podały, że w Obwodzie Kaliningradzkim mieszkało wówczas 5000 Polaków, z czego ponad 3200 w samym Królewcu. Przypuszcza się jednak, że liczba osób polskiego pochodzenia może wahać się w granicach 15-20 tysięcy, ponieważ znaczna część z nich po przyjeździe tutaj w obawie przed represjami nie przyznawała się i nie przyznaje do polskości, nawet